

Kazimierz Szałajko\*

## WSPOMNIENIA O STEFANIE BANACHU NA TLE LWOWA I LWOWSKIEJ SZKOŁY MATEMATYCZNEJ

Znajdujemy się na placu przed Teatrem Wielkim we Lwowie, albo lepiej, wewnątrz tego wspaniałego budynku z trzema balkonami, obszernym parterem, ogromną sceną przesłoniętą kurtyną pędzla Henryka Siemiradzkiego i „jaskółką“, z której wiele razy oglądałem wystawiane na scenie opery. Sprzed Teatru Wielkiego idziemy ul. Legionów na Wały Hetmańskie, gdzie stał pomnik Jana III Sobieskiego na koniu. Z drugiej strony ul. Hetmańska z Bankiem Handlowym zapisanym również w historii czasopisma „Studia Mathematica“. Ulicą Legionów dochodzimy do pl. Mariackiego ze Statuą Matki Boskiej i pomnikiem Adama Mickiewicza obok najbardziej znanego w owym czasie we Lwowie hotelu George'a, zapisanego w kronikach Koła Matematyczno-Fizycznego Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z racji wielkiej zabawy zorganizowanej w salach balowych tego hotelu przez Koło, wspólnie z innymi kołami studenckimi Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Z pl. Mariackiego wchodziło się na pl. Halicki i pl. Bernardyński z kościołem Bernardynów, na którym zegar wybijał godziny o 5 minut wcześniej niż na zegarze ratuszowym. Z pl. Bernardyńskiego już niedaleko do ul. Łyczakowskiej, na początku której była siedziba wydawnictwa „Książnica-Atlas“ S.A., w której drukował swoje podręczniki Stefan Banach. Ale wróćmy do pl. Mariackiego. Stąd wchodziło się na ul. Akademicką, lwowskie corso, obok jedyne na trzy województwa kresowe, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, państwowego gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi. Przy tej ulicy był znany i uczęszczany przez matematyków lokal Zofii Teliczkowej, gdzie po wyczerpujących dyskusjach w Kawiarni Szkockiej w porze obiadowej zachodzili Banach, Stożek i inni na zakąskę i „na jednego“. Ulicę Akademicką zamykał plac Aleksandra Fredry z pomnikiem Fredry, przy którym to placu naprzeciw siebie przedzielone tylko małą uliczką stały dwie kawiarnie „Roma“ i „Szkocka“. Tej ostatniej w gronie matematyków nie trzeba reklamować. Z pl. Fredry z jednej strony wchodziło się w ul. Władysława Łozińskiego, gdzie znajdował się dom aka-

\* Politechnika Śląska, Gliwice

demicki zwany popularnie „na Łozińcu“, który odegrał nie małą rolę w życiu studentów uniwersytetu, także studentów matematyki i fizyki, bo tam odbywały się w swych początkach skromne „herbatki“. Z drugiej strony wchodziło się w ul. św. Mikołaja, gdzie na niewielkim wzgórzu obok kościoła akademickiego św. Mikołaja stał stary budynek Uniwersytetu Jana Kazimierza, zwany popularnie w gwarze studenckiej „starym uniwerkiem“ w odróżnieniu od głównego gmachu Uniwersytetu przy ul. Marszałkowskiej naprzeciw Parku Kościuszki.

W okresie międzywojennym były we Lwowie cztery wyższe uczelnie, a na naszą uwagę zasługują dwie, Uniwersytet Jana Kazimierza i Politechnika Lwowska. Na Uniwersytecie były wydziały: humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, prawa, lekarski i teologiczny. Wydziały humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy powstały przez podział wydziału filozoficznego, co nastąpiło bodajże w roku 1926 za rektoratu botanika Seweryna Krzemieniewskiego równocześnie z wprowadzeniem magisterskiego systemu studiów, kończących się dyplomem magistra filozofii w zakresie matematyki, fizyki czy innej dyscypliny. Na Politechnice Lwowskiej, która za dwa lata obchodziłaby 150-lecie swego istnienia, gdyż powstała w roku 1844 jako początkowo wyższa szkoła inżynierska, były za moich czasów tj. w latach 30-tych wydziały: mechaniczny, elektryczny, inżynierii lądowej i wodnej, chemiczny, architektury, rolny i istniejący przez kilka lat wydział ogólny. Katedry matematyki przydzielone były do wydziałów: mechanicznego – Katedra Matematyki II i wydziału inżynierii lądowej i wodnej – Katedra Matematyki I.

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu z katedrami matematyki, fizyki, chemii i katedrami dyscyplin typowo przyrodniczych był usytuowany w starym gmachu Uniwersytetu i w znajdujących się w sąsiedztwie gmachach fizyki i chemii. Matematyka, obejmowana zwyczajowo wspólną nazwą seminarium matematycznego, mieściła się na pierwszym i częściowo na drugim piętrze w starym budynku. Katedry wymienię w kolejności zajmowanych sal i innych pomieszczeń, a to: Katedra Matematyki A profesora Eustachego Żylińskiego z jego gabinetem, następnie był wspólny pokój adiunkta i asystentów, dalej czytelnia studencka, biblioteka i czytelnia czasopism, połączona z gabinetem profesora Stanisława Ruziewicza, kierownika Katedry Matematyki D. Natomiast bezpośrednio z korytarza wchodziło się przez wspólny przedpokój do gabinetów profesorów Stefana Banacha, kierownika Katedry Matematyki C i Hugona Steinhausa, kierownika Katedry Matematyki B. Kto znał przyzwyczajenia obu profesorów, nie miał wątpliwości, do którego gabinetu ma wejść, bo prof. Banach był namiętnym palaczem i jego gabinet był stale zadymiony, natomiast Steinhaus był pod każdym względem abstynentem. Ściśle z matematyką wiąże się utworzona w roku 1930 Katedra Logiki dla przybyłego z Krakowa prof. Leona Chwistka.

A oto krótka charakterystyka wspomnieniowa wymienionych uczonych. Na wykłady prof. Żylińskiego prawie nie chodziłem, natomiast miałem dość bliskie z nim kontakty, które zaczęły się od zdawanego egzaminu z geometrii analitycznej, który choć trwał prawie dwie godziny, pozostawił miłe wspomnienia. Jedyne na cztery katedry etat adiunkta przydzielony do Katedry Matematyki A zajmował doc. Herman Auerbach, będący prawą ręką swego szefa. Z prof. Żylińskim bardzo blisko współ-

pracował Marceli Stark przez jakiś czas asystent, mający, jak się mówiło, pokaźny wkład w opracowanie podręcznika Żylińskiego do geometrii analitycznej. Na jednym z posiedzeń seminarium prowadzonego przez Żylińskiego usłyszałem od niego bardzo miłe dla mnie słowa, które podaję w dosłownym brzmieniu: zrobiliśmy pana asystentem, proszę się zgłosić do prof. Banacha. Od tej chwili byłem związany z osobą prof. Żylińskiego służbowo, tym bardziej, że nasz pokój sąsiadował z jego gabinetem, przydział asystenta do danej katedry był w dużym stopniu formalny, a współpraca profesorów i innych pracowników bardzo poprawna. Prof. Żyliński był współegzaminatorem na moim egzaminie dyplomowym.

Prof. Stanisław Ruziewicz padł ofiarą specjalnych reform, jego ze stanowiska zwolniono, a katedrę zlikwidowano w roku 1934. Przeniósł się wówczas do Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie (od 1937 r. Akademia Handlu Zagranicznego), gdzie objął katedrę matematyki stosowanej. Za czasów sowieckich spotkałem się z nim dwukrotnie, kiedy mi opowiadał o dość niewinnych kłopotach i konflikcie z władzą sowiecką.

Prof. Hugo Steinhaus był moim pierwszym wykładowcą już na pierwszym roku studiów, kiedy wykładał rachunek różniczkowy i całkowity. Jego wykład był zawsze starannie przygotowany, nadzwyczaj precyzyjny i wygłaszany pięknym literackim językiem. Uczęszczałem także na jego wykłady z teorii funkcji analitycznych, a na dowód, że oba wykłady bardzo przypadły mi do gustu, są zachowane przeze mnie do dziś notatki z tych wykładów, zresztą bardzo dokładne, bo wykłady stenografowałem. U prof. Steinhausa zdawałem egzamin z mechaniki teoretycznej, chociaż wykładu z tego przedmiotu słuchałem u prof. Banacha. W tym miejscu wypada podkreślić, że udział studentów na wykładach nie był obowiązkowy, wybieraliśmy sobie wykłady według upodobania, a egzaminy zdawało się u losowo przydzielonego egzaminatora.

Najwięcej kontaktów w czasie moich studiów i pracy na Uniwersytecie miałem z prof. Stefanem Banachem. Poznałem go na jego wykładach. A były to wykłady z mechaniki ogólnej, z teorii funkcjonałów i z teorii funkcji zmiennej rzeczywistej. Prof. Banach rozpoczął wykłady zwykle około połowy października, chociaż rok akademicki rozpoczynał się 1 października. Urlop bowiem Banach zaczynał dopiero we wrześniu, bo miesiące letnie spędzał w ciszy swego gabinetu, gdzie było chłodno, jak w całym „starym uniwerku“, w jego grubych poklaskrotnych murach. Zresztą Banach chyba nigdy a w każdym razie bardzo rzadko pracował w domu, natomiast miejscem jego pracy był jego gabinet na uniwersytecie i specjalny stolik w kawiarni szkockiej. Na urlop wyjeżdżał do miejscowości letniskowej Skole nad Oporem dopływem Dniestru przy linii kolejowej Lwów–Stryj–Ławoczne, a dokładniej Stryj–Ławoczne. Z urlopu wracał właśnie w pierwszych dniach października i wtedy ogłaszał rozpoczęcie swych wykładów, w przeciwieństwie do prof. Steinhausa, który rozpoczęcia swych wykładów nie ogłaszał, ale wszyscy wiedzieli, że rozpoczną się one 1 października, chyba że to była niedziela. Jasność myśli, płynność słów, przejrzystość, spokojny ton wygłaszania, to główne cechy wykładów Stefana Banacha, chociaż nieraz miało się wrażenie, że do wykładów zbyt nie przygotowywał, ale nigdy nie znalazł się w sytuacji kłopotliwej, bo z miejsca uzupełniał przerwana myśl

i wykład biegł dalej. Wiem, że słuchacze wykładów Banacha żalowali, gdy wykład odpadł, a zdarzało się to niestety nierzadko. Dyżurując jako asystent w naszym gabinecie, odbierałem tuż przed wykładem telefon od żony profesora z prośbą o odwołanie wykładu, bo „mąż dzisiaj źle się czuje“. Widocznie przeciągnął swe rozważania do późna w noc, a może były i inne przyczyny tej chwilowej niedyspozycji. Brałem również udział w seminarium profesora, zdawałem u niego dwa egzaminy kursowe i to te może najważniejsze, bo z rachunku różniczkowego i całkowego, czyli tzw. analizy pierwszej, oraz z analizy wyższej, obejmującej bardzo duży zakres materiału. U Banacha pisałem pracę magisterską i zdawałem egzamin dyplomowy, który odbywał się zawsze komisyjnie. Do wykładów prof. Banacha z rachunku różniczkowego i całkowego prowadziłem ćwiczenia ze studentami. I w tym miejscu mała dygresja. Otóż wykłady kursowe prowadzili czterej profesorowie rotacyjnie, kolejno od A do D, i to było ich obowiązkowe pensum. Gdy w którymś roku na Banacha przypadł obowiązek wykładu geometrii analitycznej, nie podjął tego wykładu, natomiast prowadzenie ćwiczeń zlecił mnie. Ćwiczenia bowiem z tego przedmiotu musiał student zaliczyć, aby być dopuszczonym do egzaminu. Miałem obowiązek konsultować u Profesora przygotowany materiał ćwiczeniowy, a pamiętam, że Profesor kładł nacisk na geometrię liniową w oparciu o algebrę wektorów. I przytoczę jeszcze jedno wydarzenie w wspomnieniach z mojej pracy asystenckiej u prof. Banacha. Kiedyś przez jakiś czas zastępował go na wykładach ze wstępu do analizy doc. Auerbach. I tak się zdarzyło, że docent nie mógł odbyć któregoś wykładu i zwrócił się do mnie, abym go zastąpił. W moim przekonaniu solidnie przygotowałem sobie treść wykładu, a dotyczył on właściwości ciągów liczbowych, ale wykład wygłosiłem w telegraficznym tempie, podając tak duży materiał, że studenci niewiele z tego skorzystali i docent musiał wykład powtórzyć. Ale nie zrobił mi z tego powodu zarzutu, tylko przyjął to z uśmiechem człowieka dobroniuszkiego, jakim był w istocie, a dla mnie takim niewypałem skończył się mój pierwszy występ „za katedrą“.

Stefan Banach jest autorem ponad 50-ciu publikacji naukowych. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na jego działalność i zasługi na polu dydaktycznym. Na podkreślenie zasługują jego podręczniki akademickie, jak „Wstęp do teorii funkcji rzeczywistych“, pięknie napisany i z przyjemnością studiowany 2-tomowy podręcznik „Mechanika ogólna“, tłumaczony również na język angielski, oraz 2-tomowy „Rachunek różniczkowy i całkowity“. Ta pozycja znakomicie wypełniała i uzupełniała lukę w podręcznikach uniwersyteckich z matematyki. W tym bowiem czasie, gdy powstał ten podręcznik, nie było właściwie podręczników z matematyki wyższej pisanych przez polskich autorów, korzystano tylko ze skryptów polskich i tłumaczeń z obcych języków, głównie z niemieckiego i francuskiego, a także trzeba było się uczyć z oryginałów. Podręcznik „Rachunek różniczkowy i całkowity“ cechuje przystępność i treściwość, oraz świadczy on o lekkości pióra jego autora. O tym podręczniku wspomina znakomity dydaktyk prof. Antoni Łomnicki, kierownik II Katedry Matematyki na Politechnice Lwowskiej, we wstępie do swojej trzytomowej książki z lat 1935–1936 pod takim samym tytułem tj. „Rachunek różniczkowy i całkowity“ z dopiskiem „dla potrzeb przyrodników i techników“.

Działalność dydaktyczno-wydawnicza Stefana Banacha nie ograniczała się do podręczników akademickich, ale znane są również i cenione jego szkolne podręczniki gimnazjalne, pisane przez niego samodzielnie jak również z innymi profesorami. Banach, Sierpiński, Stożek, to znana spółka autorów podręczników szkolnych. W tworzeniu jednego z podręczników Banacha a mianowicie z algebry dla klasy IV gimnazjum miałem i ja dość niebagatelny, muszę przyznać, udział. Propozycja prof. Banacha pomocy przy pisaniu tego podręcznika dała mi wiele satysfakcji, a równocześnie stałem się niemal naocznym świadkiem tego, jak lekko wychodziły spod pióra Banacha kolejne strony książki. Tempo pisania tego podręcznika było wprost szalone, bo ściśle wyznaczony termin przygotowania maszynopisu był bardzo bliski. Wydawcą tego podręcznika była „Książnica-Atlas“, ale w pierw maszynopis książki aż w 8-miu egzemplarzach musiał być przedstawiony do zatwierdzenia przez specjalną komisję w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wybitny talent autora i niesamowita wprost praca pokonały wszelkie trudności i maszynopis został przekazany, gdzie potrzeba, w terminie.

Mówiąc o Stefanie Banachu, nie można pominąć znaczenia i roli, jaką odegrało czasopismo „*Studia Mathematica*“, założone i redagowane przez profesorów Stefana Banacha i Hugona Steinhausa. Pierwszy tom ukazał się we Lwowie w roku 1929. Było ich osiem do wybuchu II wojny światowej, a wydawano je z subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz z zasiłku Gminy Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa, jak brzmi nadruk na tytułowej stronie czasopisma. Wobec wysokiej rangi naukowej czasopisma w kraju i za granicą wpływy finansowe ze sprzedaży i wymiany stawały się coraz znaczniejsze, a konto w Banku Handlowym przy ul. Hetmańskiej we Lwowie rosło zarówno w walucie krajowej (złotówkach) jak i zagranicznej w dolarach i głównie we frankach szwajcarskich. Dzięki temu czasopismu, którego administracją zajmowałem się od roku 1934 do wybuchu wojny, mój kontakt z redaktorami Banachem i Steinhausem trwał nadal mimo mego przejścia do pracy na Politechnikę Lwowską.

Aby obraz życia i działalności matematyków lwowskich starszego i młodszego pokolenia w okresie międzywojennym był pełniejszy, warto i trzeba wspomnieć o Kole Matematyczno-Fizycznym Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, bo taka była nazwa tego stowarzyszenia (w skrócie Koło Mat.-Fiz. SUJK). Takich kół było w Polsce pięć, we wszystkich ówczesnych uniwersytetach, a więc koło krakowskie, lwowskie, poznańskie, warszawskie i wileńskie. Koło lwowskie istniało według opinii profesora Władysława Orlicza jeszcze przed pierwszą wojną światową. Działalnością koła lwowskiego, zresztą bardzo aktywną, interesowali się profesorem i docenci, niektórzy z nich nawet bardzo, a do nich należeli głównie Eustachy Żyliński i Stefan Banach. Kuratorem koła był profesor matematyki, fizyki lub astronomii powoływany przez Senat Akademicki. Gdy kuratorem był profesor Banach, a ja prezesem Koła, miałem dostęp do rektora uniwersytetu, u którego uzyskiwałem dotacje na zakup książek do biblioteki Koła. A była to sprawa ważna, bo podręczniki były rzadkie i drogie, a Koło pożyczalo je na dłuższy okres i to do domu, podczas gdy z biblioteki seminarium matematycznego można było korzystać tylko na miejscu w czytelni studenckiej.

W tym miejscu pozwolę sobie na pewną dygresję. Pamiętam niektórych ówczesnych rektorów Uniwersytetu, przede wszystkim profesora prawa Romana Longchamps de Berier, którego podpis figuruje pod pieczęcią rektorską na moim dyplomie magisterskim. Los tego profesora był szczególnie tragiczny. Zginął bowiem razem z trzema synami, wywleczony ze swego mieszkania przez okupantów niemieckich podczas rzezi profesorów lwowskich w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku. Innym rektorem, który utkwił mi w pamięci, był ksiądz profesor Adam Gerstman z Wydziału Teologicznego. Jego kadencja przypadła na rozruchy studenckie we Lwowie, a jego dobroduszość i życzliwe oraz rozważne podejście pozwoliły ostudzić rozpalone głowy młodzieży akademickiej i zamiast ruszyć z kijami na miasto spokojnie rozeszli się do domów. Byłem świadkiem tego wydarzenia. Przeciwnieństwem w postępowaniu do rektora Gerstmana był rektor z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego profesor Stanisław Kulczyński, który nie cieszył się sympatią u studentów. I jeszcze jedno. Kadencja rektora na uniwersytecie trwała jeden rok, wyboru dokonywał Senat Akademicki, kolejno z poszczególnych wydziałów. Ustupający rektor obejmował stanowisko prorektora dla zapewnienia kontynuacji pracy.

Ale wróćmy do przerwanej myśli. Do działalności Koła. Mat.-Fiz. należało również organizowanie życia towarzyskiego, co nie jest bez znaczenia dla życia naukowego. A więc zaraz z nastaniem wiosny wyruszano co niedzielę na wycieczki w bliższe i dalsze okolice Lwowa, a udział w tych wyprawach brali nasi profesorowie, czynnie angażując się w imprezy rozrywkowe. Do częstych uczestników tych wycieczek należał Stefan Banach, zachowując się bardzo swobodnie bez najmniejszej wyniosłości. Brał również udział w tzw. „herbatkach“ w domu akademickim „na Łozińcu“, a z czasem w zabawach karnawałowych organizowanych przez Koło w większych salach balowych, np. w Domu Pocztowca czy hotelu „George’a“. A więc działalność koła studentów matematyki, fizyki i astronomii była pokazną częścią życia naukowego i towarzyskiego na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Może dla przypomnienia przytoczę kilka fragmentów z życia Stefana Banacha. Urodził się w Krakowie 30 marca 1892 roku. Od 15-go roku życia utrzymywał się z lekcji, najchętniej udzielając korepetycji oczywiście z matematyki. Po ukończeniu gimnazjum był przez jakiś czas studentem na Uniwersytecie Jagiellońskim, albo być może zamierzał tam studiować, po czym przeniósł się na Politechnikę Lwowską. Tam zdał tzw. „pierwszy egzamin“, inaczej półdyplom. Gdy w roku 1914 wybuchła wojna, wrócił do Krakowa, ale jego marzeniem była asystentura na Politechnice Lwowskiej. Więc po wojnie wrócił do Lwowa i jego marzenie się zrealizowało, został bowiem asystentem u prof. Łomnickiego. Od tej chwili, można powiedzieć, Stefan Banach związał się na stałe ze Lwowem i choć nie urodził się we Lwowie, uważał się za lwowianina. W roku 1922 ukazała się w czasopiśmie „Fundamenta Mathematicae“ jego praca doktorska. Praca była napisana w języku francuskim, a jej tytuł po polsku brzmi: „O operacjach w zbiorach abstrakcyjnych i ich zastosowanie do równań całkowitych“. Ta kilkudziesięciostronicowa rozprawa ugruntowała podstawy analizy funkcjonalnej, nowej dyscypliny matematycznej, która, jak to wykazały wyniki badań samego Banacha, jego uczniów i innych, posiada niezaprzeczalne zna-

czenie dla dalszego rozwoju nie tylko samej matematyki, ale również nauk przyrodniczych, w szczególności fizyki. Monografia Banacha pt. „Teoria operacji liniowych“ była pierwszą na świecie książką, traktującą ogólnie zagadnienia analizy funkcjonalnej. Znaczna część tej książki to rezultaty badań samego autora i jego uczniów. Książka ukazała się w roku 1931. Ale wróćmy do dalszych fragmentów z życiorysu Stefana Banacha. W roku ukazania się pracy doktorskiej Banach habilitował się, oczywiście na Uniwersytecie Lwowskim, w tym samym roku 1922 został profesorem nadzwyczajnym i objął kierownictwo Katedry Matematyki C (bo katedry A i B były już wcześniej obsadzone). W roku 1924 został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a w roku 1927 profesorem zwyczajnym. Prof. Steinhaus kiedyś powiedział, że dla Banacha zabrakło fotela członka zwyczajnego PAU. Po wybuchu drugiej wojny światowej w latach 1939–41 Banach był profesorem i dziekanem Wydziału Matematyki i Fizyki na Uniwersytecie Lwowskim (bo taką nazwę nadano Uniwersytetowi Jana Kazimierza). W tym czasie do Lwowa zjechało wielu matematyków warszawskich, między innymi Stanisław Saks i Bronisław Knaster. Z prof. Banachem spotkałem się wówczas kilkakrotnie. Jako dziekan wyświadczył mi wielką, można powiedzieć, życiową przysługę, przyjmując, z narażeniem się na nieprzyjemności, na studia matematyki jednego z członków mojej rodziny, zmuszonego do wyjazdu ze Lwowa na odległość co najmniej 100 km, a więc w pewnym sensie wyjętego spod prawa. Władze ukraińskie czy sowieckie ceniły Banacha jako uczonego, czego dowodem mogło być powołanie go na członka Akademii Kijowskiej, a także zaproszenie do Kijowa, Moskwy i Tbilissi w Gruzji. Z chwilą wkroczenia Niemców do Lwowa w roku 1941 Banachowi udało się przeżyć tę okupację dzięki temu, że zaangażował się do bardzo niewdzięcznej pracy w Instytucie Bakteriologicznym Rudolfa Weigla, profesora medycyny Uniwersytetu Jana Kazimierza. Stefan Banach umarł 31 sierpnia 1945 roku na krótko przed zaplanowanym objęciem przez niego katedry matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pogrzeb według relacji naocznego świadka był bardzo uroczysty, Stefan Banach został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Aby zdać sprawę ze znaczenia Banacha dla nauki w ogóle a dla nauki polskiej w szczególności, wypada wspomnieć o jego najwybitniejszych uczniach, współpracownikach i uczonych z okresu jego działalności naukowej, innymi słowy o Lwowskiej Szkole Matematycznej. Niewątpliwie pod wpływem Banacha ukształtowała się, wyrażając się ściślej, Lwowska Szkoła Analizy Funkcjonalnej. Należeli do niej między innymi Hugo Steinhaus (1887–1972), Juliusz Schauder (1899–1943), Stanisław Mazur (1905–1981), Władysław Orlicz (1903–1990), Stanisław Ulam (1909–1984). O każdym z wymienionych słów kilka.

Profesor Hugo Steinhaus znany był równie dobrze przed wojną we Lwowie jak i po wojnie, jako profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza był od roku 1920 do wybuchu II wojny światowej, a następnie profesorem Uniwersytetu Lwowskiego do roku 1941, tj. do wkroczenia Niemców do Lwowa. O dobrze znanych zasługach naukowych i działalności Steinhausa nie będę mówił, wspomnę tylko, że dobrze zasłużył się w dziedzinie popularyzacji matematyki i w dziedzinie zastosowań matematyki w liczących, nawet dość odległych

od matematyki, dyscyplinach naukowych. Spośród wielu prac Steinhausa wymienię dwie pozycje popularyzatorskie, a mianowicie „Czym jest a czym nie jest matematyka“ i „Kalejdoskop matematyczny“, oraz monografię napisaną w języku niemieckim wspólnie z doc. Stefanem Kaczmarzem pt. „Theorie der Orthogonalreihen“, tłumaczoną później na język polski. Steinhaus był, obok oczywiście Banacha, Mazura, Ulama i innych, częstym gościem Kawiarni Szkockiej.

Juliusz Schauder, znakomity uczony, już jako docent był z braku etatów tylko asystentem starszym u prof. Steinhausa, uczył także w gimnazjum, a za czasów sowieckich był profesorem w Uniwersytecie Lwowskim. Okupację niemiecką byłby może przeżył, bo ukrywał się dość skutecznie także w mieszkaniu prof. Władysława Nikliborca, ale zawiodły go nerwy, wyszedł na ulicę i zginął z rąk okupanta niemieckiego.

Swoją karierę uniwersytecką rozpoczął Stanisław Mazur, lwowianin z urodzenia, życia i działalności, w roku 1926 jako asystent młodszy w Katedrze Matematyki B u prof. Steinhausa. Wkrótce nawiązał kontakt naukowy, a wnet i towarzyski i przyjacielski, ze starszym od siebie o 13 lat Stefanem Banachem. Obaj wraz ze Stanisławem Ulamem byli najczęstszymi gośćmi w Kawiarni Szkockiej. Stanisław Mazur uzyskał stopień doktora filozofii w roku 1932, a habilitował się w roku 1936 na podstawie pracy „O zbiorach wypukłych“. Dostałem egzemplarz tej pracy wraz z dedykacją autora. Na podstawie jego wyników naukowych habilitacja mogła nastąpić wcześniej, ale Mazur, którego umysł był zaprzątnięty co raz to nowymi problemami naukowymi, nie kwapił się z redagowaniem i przygotowaniem do druku swoich wyników, czego wymagała procedura habilitacyjna. Dopiero zdecydowany doping Steinhausa przyspieszył tę habilitację. Do wybuchu wojny Stanisław Mazur był adiunktem na Politechnice Lwowskiej w katedrze prof. Włodzimierza Stożka i wtedy zacieśniły się moje z nim przyjazne stosunki, chociaż jeszcze na Uniwersytecie znaliśmy się dobrze, uczęszczałem na jego piękne wykłady, między innymi z wybranych działów teorii operacji, on był konsultantem mojej pracy magisterskiej, ja byłem uczestnikiem jego seminarium. Wspólnie ze Stanisławem Mazurem spędziłem w roku 1938 urlop w Zakopanem i zachowałem do dziś zdjęcie z naszych wypraw w Tatry.

Profesora Władysława Orlicza, ówczesnego docenta i adiunkta na Politechnice Lwowskiej, w pierwszych latach moich studiów znałem tylko z widzenia. Robił na mnie wrażenie, jak sobie przypominam, człowieka skromnego i raczej nieśmiałego. Jego skromność w moim odczuciu potwierdziło bliższe poznanie. Bezpośrednio zetknąłem się z docentem Orliczem jako słuchacz jego wykładów z teorii szeregów Fouriera. Uczęszczałem też na inne jego wykłady, które prowadził w ramach uprawnień czyli tzw. „venia legendi“, zobowiązujących i upoważniających do wykładania na wyższej uczelni. Do docenta a niebawem profesora Orlicza czułem nie tylko sympatię, ale i szacunek dla jego głębokiej wiedzy, skromności i życzliwości. W roku 1937 Władysław Orlicz przeniósł się ze Lwowa do Poznania, gdzie objął katedrę matematyki na Uniwersytecie Poznańskim i wtedy na dwa lata straciłem z nim kontakt. Ale po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku Orlicz wrócił do Lwowa i objął profesurę na Uniwersytecie Lwowskim na Wydziale Matematyki i Fizyki. Tak było



do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1941 roku zaczął się dla mieszkańców Lwowa i nie tylko Lwowa nowy bardzo ciężki okres życia. Nie tylko uniwersytet i politechnika zostały przez okupanta zamknięte, ale i szkoły średnie przestały istnieć. Ale niezupełnie. Już bowiem od lutego 1942 roku, zostało zorganizowane i zaczęło działać tajne nauczanie zarówno na szczeblu średnim jak i wyższym. Prof. Orlicz działał w tajnym uniwersytecie i to działał bardzo aktywnie i skutecznie, skoro nawet przeprowadził przewód doktorski swego studenta Andrzeja Alexiewicza, a po wojnie kolegi na Uniwersytecie Poznańskim. Tak się złożyło, że tenże doktorant z tajnego uniwersytetu był z kolei promotorem doktoratu h.c. nadanego przez Uniwersytet Poznański prof. Orliczowi. W okresie okupacji niemieckiej we Lwowie spotykałem się z Orliczem prywatnie, a także w niecodziennych okolicznościach. W tym czasie nie mogłem oczywiście figurować gdziekolwiek jako asystent Politechniki, bo Politechnikę okupant zamknął. Ale trzeba było wykazać się jakąś pracą, aby uniknąć wywozu na przymusowe roboty a nawet czegoś gorszego. Wobec tego zapisałem się do szkoły handlowej we Lwowie, gdzie Orlicz z podobnych racji zatrudnił się jako nauczyciel. Po zakończeniu wojny profesor Orlicz wrócił do Poznania, a mój z nim kontakt był może jeszcze żywszy niż w latach poprzednich.

Znakomitym matematykiem okresu międzywojennego we Lwowie był Stanisław Ulam; urodzony we Lwowie, absolwent i doktorant Wydziału Ogólnego Politechniki Lwowskiej, wychowanek Lwowskiej Szkoły Matematycznej. Wydział Ogólny Politechniki miał za zadanie kształcić przyszłych nauczycieli średnich szkół zawodowych w zakresie matematyki, fizyki, geometrii wykreślnej, mechaniki, wytrzymałości materiałów. Matematykę wykładali tam znakomici profesorowie w osobach między innymi Kazimierza Kuratowskiego, Wacława Sierpińskiego, Stefana Banacha. Inne dyscypliny nauki były również mocno obsadzone przez znakomitości naukowe. Stanisław Ulam uchodził za człowieka zamożnego, pracował gdzieś poza uczelnią, ale był to jeden z wybitnych uczniów Banacha, bliski jego współpracownik i jeden z najczęstszych bywalców Szkockiej Kawiarni. Nazwisko Ulama figuruje w bardzo wielu miejscach w księdze szkockiej. Banach, Mazur i Ulam, to najważniejszy stolik w Kawiarni Szkockiej, przy którym, jak pisał Ulam, odbywały się seanse matematyczne, ranne, wieczorne i nocne.

W ten sposób można by zamknąć niepełną zresztą listę matematyków lwowskich okresu międzywojennego związanych z Uniwersytetem Jana Kazimierza i z osobą Stefana Banacha. Podkreślić tu pragnę, że przynajmniej w moim odczuciu, ale chyba nie tylko w moim, i na podstawie moich obserwacji atmosfera naukowa, dydaktyczna, towarzyska na Uniwersytecie Lwowskim była nadzwyczaj przyjemna, współpraca naukowa bardzo dobra, przyjazny stosunek pracowników naukowych do studentów i wzajemny szacunek ze strony studentów do profesorów, docentów, adiunktów, asystentów. Lwowską Szkołę Matematyczną można uznać za wzór ośrodka naukowego.

Mówiąc i pisząc o matematykach okresu międzywojennego we Lwowie, nie sposób pominąć faktu, że działała tam również druga wielka uczelnia, Politechnika Lwowska z jej dwoma katedrami matematyki. Katedrę Matematyki I na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej miał profesor Włodzimierz Stożek, a Katedrą II na

Wydziale Mechanicznym kierował profesor Antoni Łomnicki. Z tą Katedrą i jej kierownikiem byłem związany osobiście od roku 1937, gdy z Uniwersytetu przeszedłem na stanowisko starszego asystenta właśnie u profesora Łomnickiego. Oto kilka zdań o tym bardzo szanowanym i dostojnym Profesorze. Prof. Łomnicki zasłużył się przede wszystkim jako dydaktyk i przedstawiciel matematyki stosowanej. Był jednym z pierwszych, co należy specjalnie podkreślić, który opracował teoretyczne podstawy rachunku prawdopodobieństwa w oparciu o teorię mnogości i teorię miary. Równie ważnym osiągnięciem naukowym Antoniego Łomnickiego był jego podręcznik „Kartografia matematyczna“, wydany w roku 1926. W dziedzinie podstaw teoretycznych kartografii był bowiem znawcą na skalę europejską i z tej racji był członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Kartograficznego z siedzibą w Paryżu. Łomnicki położył wielkie zasługi dla dydaktyki matematyki w szkołach średnich i wyższych.

Wśród matematyków na Politechnice Lwowskiej również wymienić należy docenta, a od roku 1937 profesora na Politechnice Warszawskiej, Władysława Nikliborca, wielokrotnie wspomnianego docenta a również od roku 1937 profesora na Uniwersytecie Poznańskim, Władysława Orlicza, docenta Stefana Kaczmarza, a także ówczesnego magistra i asystenta starszego a po wojnie znanego profesora Andrzeja Turowicza.

Złożono: 6.5.1992

Recenzent: dr Zofia Pawlikowska-Brożek